

Trybuna przysięgi i przeciwników

Zniszczyć hydrę

„Zet” w numerze 13 przynosi wstępny artykuł p. t. „Wróg państwa Nr. 1”, w którym poruszając nasze wezwania do ujawnienia masonerii pisze m. in.:

Do niedawna większość ludzi w Polsce nie wierzyła w istnienie masonerii i innych tajnych towarzystw, może dlatego, że byli one u nas, rozpowszechnione mniej niż gdzie indziej. Oficjalne statystyki w Biuletynach masonskich i encyklopediach, podające liczbę „braci” w Stanach Zjednoczonych na c-a 4 miliony, w Anglii pół miliona, a we Francji przeszło 60.000, przynajmniej ich Polsce 700 — 800. Niewątpliwie jest ich grubo więcej, w każdym razie jednak nie tyle, co w krajach zachodnich, co dowodzi, że umysłowość polska nie jest skłonna do bezkrytycznego przyjmowania „objawień” tajemnych mistycyzmów wolnomularskiego i obserwowania jego statutu. To, obok wyjątkowo ostrożnego konspirowania się, było z pewnością jedną z głównych przyczyn niewiary szerokiego kół społeczeństwa w istnienie, a w każdym razie w potęgę wpływów łóż masonskich.

Dekonspiracja we Francji

Ostatnio jednak, pod wpływem wielkiej i rozgłoszonej dekonspiracji masonerii w aferze Stawskiego, oraz walki otwartej, jaką wypowiedział Mussolini, poglądy na tę sprawę uległy radykalnej zmianie. Dziś tylko głupiec albo człowiek złej woli, po tajemny stronnik mafii, może udawać, że „nie wierzy” w egzystencję międzynarodowej społeczności zamaskowanych. Ale to dopiero pierwszy krok na drodze wytrzebiecia tej potężnej a złowroglej instytucji. We Francji władze państwowe, sfery katolickie i organizacje narodowe znają już z nazwiska około 50.000 wolnomularzy. Nie pomogło to do uchronienia Francji przed rządami Frontu Ludowego, czyli sojuszu Wielkiego Wschodu z komunistami, bo nad Sekwaną panuje tradycyjnie system polityczny, w którym władza jest marionetką w ręku ekspozytury masonerii; partii radykalnej. Jednakże ujawnienie nie to większości czynnych członków łóż jest ogromnym atutem w ręku sił, broniących Francji przed ostateczną anarchią i zdziczeniem moralnym.

U nas ośrodek akcji

Przeprowadzić ten postulat i wytrzebić wpływy masonskie z Polski, tak zakorzenione w szkolnictwie, w świecie literacko-intelektualnym, w prasie i w ogóle we wszystkich ośrodkach kierowniczych naszego życia kulturalnego, będzie niezwykle trudno. Masoni polscy są nieliczni, ale zato solidarni i usadowieni grzęznie na różnych bardzo wysokich i wpływowościach stanowiskach, posiadają zaś poparcie potęgi takiej, jak zorganizowane żydostwo (jak wiadomo doktryna judaistyczna Talmudu i podstawowa doktryna masonska są sobie bardzo bliskie). „ABC” zaznacza słusznie, że o wiele łatwiejsza jest walka z komunizmem, niż o cele i metody są znane, które masonerią, co do której panuje u

nas jeszcze kompletna ignorancja.

ierownicy i profani

Masoneria jest organizacją powszechną, istniejącą we wszystkich częściach świata, a tak zakonspirowaną, że nikt niepowołany nie może mieć wstępu do jej najtajniejszych tajemnic. Wroński tłumaczy to tym, że kierownicy i inspiratorzy towarzystw tajnych stanowią zupełnie inny „gatunek” ludzi, psychologicznie tak odmienny od człowieka współczesnego, że gdyby nawet ogłosili publicznie swe tajemnice, niktby ich nie mógł zrozumieć. Zawsze więc bywa tak, że nie tylko społeczeństwo nie-masonskie, lecz nawet członkowie organizacji tajnych, nie mają pojęcia, kto nimi kieruje. Istnieje też niezliczone rojowisko różnych łóż, lig, „zakonów”, bractw, filiacji, które nie znają się wzajemnie, są natomiast znane centrom kierownictw wyższego rzędu.

Zburzyć państwa

Towarzystwa tajne dzielą się zazwyczaj na stopnie niższe, przy gotowawcze, i stopnie wyższe, na których udziela się adeptom istotnych „tajemnic”. Osoby panujące (monarchowie, prezydenci) wciągane ze względów oportunistycznych do masonerii, nie bywają zazwyczaj dopuszczane do stopni wyższych, co jest zrozumiałe, bo tam dowiaduje się adepty, że aby osiągnąć cel, dla którego założono „Zakon” trzeba: wygubić religię, zburzyć państwa, unicestwić wszelkie instytucje społeczne i prawa moralne, skażować własność, zniszczyć filozofię, nauki i sztuki, oraz wymordować wszystkich ludzi o poglądach odmiennych. Zasadą podstawową masonerii jest przecieć „powrót do raju ziemskiego”, do porządku natury, wykluczającego wszelką moralność i cele wyższe życia ludzkiego. W symbolice masonskiej „kamień niepolerowany” to człowiek dzięki ale wolny, „kamień szlifierski” to człowiek dzisiejszy, „zdeprawowany” przez uczucia rodzinne, prawo, religię, naukę, wspólnotę narodową, miłość ojczyzny i t. d., zaś „kamień polerowany”, to „Syn Światłości”, brat-mason, który wyzwolił się z brat wszystkich przesądów i wrócił do stanu pierwotnego. Stąd słowa przysięgi Illuminatów: „Od tej chwili jesteś zwol-

Szyny polskie do Iranu

W dn. 4 grudnia r. b. została parafowana przez rząd irański w Teheranie umowa na dostawę szyn kolejowych i akcesoriów do Iranu z firmą Kampsax, prowadzącą roboty przy budowie kolei transirańskich.

Jednocześnie nabrała mocy obowiązującej umowa między firmą Kampsax a organizacją eksportową hutnictwa polskiego firmą Polski Eksport Żelaza Sp. z o. o., Katowice, na dostawę 20.000 ton szyn kolejowych i akcesoriów do Iranu, wartości około 5.650.000 zł.

niony od rzekomej przysięgi ojczyźnie i prawom; przysięgnij wyjawić twemu nowemu przełożonemu, który da ci się poznać, wszystko co zobaczysz lub usłyszysz, posiadajesz, przeczytasz lub zrozumiesz, nauczysz się lub odgadniesz, a także śledzić i szpiegować, co nie rzuciło ci się w oczy”.

Sekret i posłuszeństwo

Podstawą organizacji jest sekret i absolutne posłuszeństwo („Przysięgam wieczne milczenie i posłuszeństwo wszystkim Przełożonym i Statutom Zakonu. W tym co jest obiektem Zakonu zrzekam się zupełnie moich własnych widoków i mego rozsądku”). Obok hipokryzji, która jest cnotą najwyższą, obowiązują szpiegowstwo. Każdy brat ma powierzonego sobie elewa, którego śledzi („Miejcie na niego oczy w chwilach, kiedy nie spodziewa się, aby go dostrzegano”). Illuminaci bawarscy mieli około 1.500 przewidzianych w statucie sposobów i tricków szpiegowskich, włącznie ze śledzeniem „braci” podczas snu. Na stopniu 4-tym nowicjusz zobowiązany był opowiedzieć całą historię swego życia, co było najścisłym tajemnicą, łączącym go z organizacją. („Teraz ich trzymam — mówi Weishaupt o tej „próbie” — jeżeli zechcą nas zdradzić, i ja też mam ich sekrety”). „Gdy zachoruje brat który — powiada Statut Minerwalnych — druzdy Bracia powinni go bezprzebieganie pilnować, naprzód dla umocnienia jego ducha, czyli zapobiegania, aby przez bojaźń śmierci nie wygadał tajemnic; po wtóre aby pochwycić li wszystkie pisma Zakonne, któreby mogły znajdować się przy chorym”. To asystowanie śledcze „braci” przy łożu umierającego masona, jest obyczajem powszechnie już stwierdzonym).

Prawo życia i śmierci

W masonerii obowiązuje zasada: „Wszystko co jest użyteczne Zakonowi jest aktem cnoty”. Dowolona jest kłamnia, zdrada najbliższych, zabójstwo, truciicielstwo, o ile to zbliża organizację do jej celów. Stąd pytanie dla Nowicjuszków: „Czy przyznajecie Zakonowi prawo życia i śmierci?” Odpowiedź brzmi m. in. „Rząd nie wiele straci (na zabiciu niewygodnych łóż), bo na miejsce jednego znajdzie zawsze innych, zaś Zakon zyska”. Szczególnie Illuminaci, filiacje wyższe, powstałe z rytu „Ścisłej Obserwy”, a rządzące masonerią, posługują się bezwzględnie tym „prawem”.

Zniszczyć hydrę

Masoneria pracuje powoli. Ogłusza i zatrutą sumienia, dewastuje umysły, wsącza stopniowo swe potworne absurdy mistyczne, aż wreszcie odwartościowawszy wszystko, co stworzył duch ludzki, rozjątrzywszy najciemniejsze instynkty, rozpętuje anarchię, gwałt, apokaliptyczne sceny pułstoszenia cywilizacji, jakie obserwujemy dziś w Hiszpanii. To cześć i nas, jeżeli nie opancerzymy się z czasową przeciwko tej wężom syczącej Meduzie.

Wyrugowanie żydostwa — to praca dla Polaków

Potrzebne są: pieniądze i możliwości pracy

Wobec uchwalonego przez Radę Ministrów projektu ustawy o częściowej niepodzielności gospodarstw wiejskich na Radę Ministrów stwierdziliśmy, że będzie ona jedynie papierowym półśrodkiem, o ile nadmiar ludności wiejskiej nie znajdzie zatrudnienia w rzemiośle i handlu, dotychczas opanowanym przez żydostwo. Oprócz zagadnień finansowych, nie należy tu zapominać również o możliwościach ulokowania w miastach tej czy innej ilości nowych rzemieślników i kupców. Trzeba zrobić miejsce dla tych ludzi, którzy przyjdą ze wsi. Miejsce znajdzie się przez usunięcie

częściowej niepodzielności gospodarstw wiejskich na Radę Ministrów stwierdziliśmy, że będzie ona jedynie papierowym półśrodkiem, o ile nadmiar ludności wiejskiej nie znajdzie zatrudnienia w rzemiośle i handlu, dotychczas opanowanym przez żydostwo. Oprócz zagadnień finansowych, nie należy tu zapominać również o możliwościach ulokowania w miastach tej czy innej ilości nowych rzemieślników i kupców. Trzeba zrobić miejsce dla tych ludzi, którzy przyjdą ze wsi. Miejsce znajdzie się przez usunięcie

elementu żydowskiego z monopolicznych niemal dla nich dziedzin.



XVI-ty kupon WIELKIEGO KONKURSU nagród ABC

Wyciąć i zachować!

Z. N. P. na widowni

Nowa Kampania bezbożnicza

Bolszewicka propaganda „Piomyka” i komunizująca działalność członków Z. N. P. jest już dawno znana społeczeństwu i nie raz już rodzice dzieci wystepo-

wali przeciw rozkładowemu działaniu związkowców.

Bolszewicki charakter propagandy Z. N. P. stwierdził sąd w motywach wyroku w rozprawie nad „Piomykiem”, wskazując, że nie tylko zakwestionowany Nr. 25 tego pisma, ale także i poprzedni mają charakter celowej propagandy sowieckiej. Prokurator Szypuła zeznał, że współpracują w „Piomyku” osoby, prowadzące akcję komunizującą.

Niestety, władze szkolne: nie wyciągnęły należytych konsekwencji z wyroku sądowego i nie zainteresowały się bliżej zarzutami postawionymi przywódcą Z. N. P. w prasie. Wywołało to ten skutek, że promodyrzy związkowi z pozycji obronnej przystąpili w ostatnich czasach ponownie do ofensywy. Za mało im było łamów „Kuriera Porannego” i platnej obrony akademika Rzymowskiego, rozpoczęli nową kampanię polityczną w „Dzienniku Porannym”. Wystąpienie antykatolickie prezesa Kolanki i zjazd Z. N. P. w Świątyniach, połączone z akompaniamentem radia moskiewskiego, oraz awantury nauczycieli bezbożników w Grudziądzu, są groźnym memento na przyszłość. Widać z tego, że akcja bezbożnicza na terenie Związku będzie stale się rozwijać.

List p. Mackiewicz'a

Od p. St. Mackiewicz'a, redaktora „Słowa” wileńskiego, otrzymujemy poniższy list:

Wielce Szanowny Panie Redaktorze. W „Dzienniku Popularnym” niejak p. W. P. omawiając w rubryce „Przegląd prasy” jedną z konfiskat „Słowa”, które są tak częste w ostatnich czasach, oświadcza że spotkała nas konfiskata za pornografię.

Pozwoli Pan wyrazić na łamach swego pisma opinię, że tego rodzaju oszczerstwem wypowiedzianym o przyczynach konfiskaty, nie podlegającym jak wiadomo ujawnieniu, powinna się zająć korporacja dziennikarska.

W nadziei, że podzieli Pan mój pogląd i nie odmówi zamieszczenia tego listu, zasylam wyrazić itd.

Stanisław Mackiewicz

Oczywiście pogląd p. Mackiewicz'a jest całkowicie uzasadniony. Obyczaj polemizowania ze skonfiskowanymi artykułami musi być potępiony.

Jak wygląda hasło — „frontem do wsi”

7.5 grosza na kulturę

w jednej gminie wiejskiej

W ostatnim roku budżetowym wydatki wszystkich gmin wiejskich wyniosły w sumie 93,5 miliona złotych, a łącznie z wydatkami nadzwyczajnymi 100 milionów złotych.

Najpoważniejszą pozycję stanowiły oczywiście t. zw. wydatki osobowe, przeznaczone na pensje wójtów, pisarzy i innych pracowników gminnych. Pochłonięły one ponad 30 milionów złotych. Na zdrowie publiczne przeznaczone

jest tylko 7 milionów złotych, zaś na popieranie rolnictwa zaledwie 1.400.000 zł, co przy ilości 3.138 gmin wiejskich w Polsce, czyni 446 zł na gminę.

Na rozwój kulturalny, organizowanie domów ludowych i bibliotek przeznaczono w budżetach gmin całego Państwa aż 230 zł. Na jedną więc gminę wiejską wypada 7,5 grosza na podniesienie kultury wsi.

Jeszcze

O T-wie Medycyny Zapobiegawczej

W związku z naszymi informacjami o rewizjach i aresztowaniach w łow. Medycyny Zapobiegawczej, dowiadujemy się dodatkowo, że dochodzenie w sprawie dwóch aresztowanych pracowników Towarzystwa zostało umorzona a oni sami wypuszczeni na wol-

ność. Również pp.: kierownik działu dezynfekcji, Bolesław Rydzynski i inkasent Piotr Marczyński — zatrzymani w dniu 28 listopada zostali po wyjaśnieniu całej sprawy natychmiast zwolnieni z aresztu.

Afera w przemyskiej KKO

Dlaczego p. starosta tuszuje?

Na ementarzu w Krakowie popełnił samobójstwo Jan Korpak b. dyr. Komunalnej Kasy Oszczędności w Przemysku, oskarżony o szereg malwersacji. Lu-

stracja księgi i kasy wykazała dotychczas brak około 35 tys. zł. Mimo tak poważne nadużycia Korpakowi zezwolono na wyjazd z Przemysła, a starosta przemyski Remiszewski wydał komunikat, w którym twierdzi, że sprzeniewierzone sumy nie prze-

kracają... 1000 zł.

Jeszcze dziwniejsze jest to, że jeden z urzędników współpracujący ze starostą wezwał przedstawicieli prasy i zażądał od nich żeby nie ujawniali rozmiarów afery. Równocześnie aresztowano lustratora Rady Powiatowej Zagórskiego, który „współpracował” z Korpakiem.

Trzeba podkreślić, że bezpośrednią kontrolę nad kasą sprawował starosta Remiszewski. Nie była zbyt dokładną, skoro możliwe były tak poważne nadużycia.

Pierwsze posiedzenie Rady Miejskiej m. Łodzi

Tymczasowy prezydent m. Łodzi zwołał pierwsze posiedzenie nowoobranej rady miejskiej na 17 bm. o godz. 19.30. Na porządku dziennym figurują 2 sprawy: ustalenie liczby vice prezydentów i uposażeń członków zarządu miasta.

JESZCZE ZNAWCA, NIE LAJER...
PIJ HERBATE
Z KOPERNIKIEM



WARSZ. TOW. HANDLU HERBATA
A. Długocki, W. Herbatnik
Warszawa, ul. Mickiewicza 23
Sklep w Wilnie, ul. Mickiewicza 24

M CHAŁ WSZERAD

71)

PANI PREZES i S-KA

Powieść obyczajowa

— A cóż na torze wyścigowym słyhać, panie Taubman? Lub:

— Kto był na premierze w „Cyryliku?”

I Taubman musiał opowiadać. A prezesowa wodziła po rozinowcy spokojnym napozór wzrokiem.

Wzrok ten zaczął wreszcie Taubmana męczyć. Czuł ciepło idące od kobiety i jego wschodnia krew krawała szybciej w żyłach, a w mózgu kołowały się jakieś niesformułowane myśli i pragnienia. Obejmował chciwym wzrokiem nogi, oplecione błyszczącym jedwabiem i dotykał rztutami żenic lekko zapudrowaną twarz prezesowej. Ale w twarzy tej natopykał oczy lekko zmrużone i owiane mgiełką ironii. Cofał na ten widok swój wzrok, przenosił go na filiżankę z kawą i wlewał do swych żył strumień ochłody.

— Panie Taubman, — mówił sobie — jak interes, to nie romans. Interes nie lubi romanse. Z nią romanse? Fiu, fiu! Dałbym za to dość dużo... Więcej, niż wart ten brylant na pięknym palcu, co się po stole błąka. A może spróbować? Mogę mieć szczęście, a mogę wylecieć za drzwi — i wtedy interes diabli wezmą. Jakby się udało, musiałbym dużo stracić. Jakby się nie udało — stracę więcej. Zedną kalku-

A prezesowa myślała, patrząc na niego:

— Gdzież twój tupet, żydzie? Przyszedłeś po ten paperek i nie może ci to przez gardło przeleżeć. Chciałbyś, bym ci ułatwiła omówienie tego interesu? Nic z tego. Pomęcz się trochę. A na kolana mi nie spoglądaj, bo nie dla psa kielbasa. Twoje miliony do kolan mi nie sięgną. Za bardzo mi śmierdzisz, zbyt masz wyłupaste ślepia i włochate łapy.

I postanowiła sobie prezesowa, że jeśli „ten żydziak” zapyta o upragniony paperek, powie mu, że go jeszcze nie ma, choć spoczywa sobie — złożony w czworo — w krokodylej, pachnącej torebce.

A Taubman czuł po przez tę atmosferę przekory i uporu, że nie wykrztusi z siebie tego, z czym tu przyszedł.

Wiedział więc i akontrwyszy się głęboko, żegnął Grylewiczową. A ona myślała, patrząc na jego sylwetkę w garniturze od doskonałego krawca:

— Robi dystyngowanego salonowca. Chciałabym cię widzieć przy ubijaniu geszefu, mój-ty Angliku!

Ale głośno mówiła uprzejmie:

— Żegnaj pana, redaktora. Było mi bardzo miło...

I dopiero z przedpokoju wróciła zawiedzionego gościa.

— Byłabym zapomniała, redaktorze! Mam tu przecież ten paperek dla pana. To zamówienie na stoły biurowe. Zechce pan chwilę zaczekać, zaraz je z sypialni przyniosę.

I znikła w drzwiach.

Taubman odetchnął. Już się lekko obawiał, że upragniony paperek nie dojdzie dziś jego rąk.

Ale otrzymał go w podziękowaniu, a ukłonami galanta wychodził do przedpokoju. Człł się silniejszy i swobodniej-

szy, silniejszy nad ten ciemny wzrok, co go przy stole tak długo męczył. Zapragnął nagle odegrać się z lekką, więc też w przedpokoju przypomniał sobie nagle:

— Prawda, mała prośba do szanownej pani: mam siostrzeńca, bardzo miłego chłopca. Właśnie prawo skończył. Jest bardzo zdolny i pracowity. Ma narzeczoną. Kochają się bardzo, ale — biedacy — oboje bez pracy. Będzie pani prezesowa w dobroci swej zaopiekować się nimi? Jakaś aplikacja skromnie płatna dla niego i niewielka posada dla niej uszczęśliwi ich. Mogę liczyć na dobroć pani prezesowej, nieprawdaż?

Prezesowa czuła się pobita przez tego sprytnego żydka. — Umiał przeczekać chwilę nieodpowiednią, przycaić się i uderzyć w samą porę. Teraz triumfuje w duchu.

Zła była, ale schowała tę złość głęboko w sercu i z uśmiechem pełnym uprzejmości zapewniała:

— Ależ oczywiście, redaktorze. Dla przyjaciół wszystko zrobię. Niech ci młodzi przyjdą do mnie — powiedzmy — pojutrze.

— Żegnaj pana, żegnaj!

Z Taubmana spadła cała maska uprzejmości, kultury, dobrego wychowania. Był zupełnie innym człowiekiem, niż oglądać go było można przed kwadrans, w salonie prezesowej. Rozwalony w fotelu, z cygarem w grubych wargach, mówił do pochylonego nad nim z uszanowaniem magistra Krówki:

— Panie Krówka kochany! Z tego dokumentu potrzebuje sześć odpisów. Ale już Ja czekam!

(D. a. n.)